

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

MARZEC/2014

3/127/2014

ISSN 1731-4704

3



W tym miesiącu propozycje kulturalne zdominowane są przez sztuki sceniczne. Wszak 27 marca obchodzimy Międzynarodowy Dzień Teatru. Z tej okazji toruńskie zespoły przygotowały premierowe spektakle. Nie można też zapomnieć o Alternatywnych Spotkaniach Teatralnych Klamra, na które zaprasza Klub Od Nowa. Ale w marcowym „Ikarze” sporo miejsca poświęcamy także muzyce, ze szczególnym uwzględnieniem jubileuszu Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej. Zachęcamy również do odwiedzenia sal wystawowych i lektury książek. Uff, sporo tego. A to tylko wstęp do wiosennego kulturalnego ożywienia.

Redaktor prowadząca
MAGDALENA KUJAWA



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl, zakładka Ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wąty gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Dominika Czerniak

Foto: M. Kujawa, M. Litwin, F. Tomasiak, W. Szabelski/freepress.pl, M. Tomaszewska, archiwa artystów i organizatorów, Internet

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopełka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

Nakład: 2300 egz.



MARZEC/2014

■ **Wydarzenie miesiąca 2-5**
Sceny ze współczesności
Zielona muzyka

■ **Premiery teatralne 6-7**
Wiara i wierność
W podróży po odnóża

■ **Cykle koncertowe 8-9**
Bliska choć dawna
Niebiański jazz

■ **Dobre, bo toruńskie 10**
Czytaj, patrz, słuchaj

■ **Repertuar na marzec 11-30**
Programy instytucji kultury

■ **Toruńskie miesiące 31**
Marzec roztopów

■ **Nowe wystawy 32-33**
Sztuka prowokacji

■ **Rozmowa miesiąca 34-36**
Szlachetny nawyk – wywiad z Marią Wroniszewską

■ **Lektury z górnej półki 37**
Nie dla purytanów

■ **Kulturalny luty w obiektywie 38-39**
Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ **Teksty pokonkursowe 40**
Skarb



Sceny ze współczesności

■ Dwanaście spektakli, spotkania z twórcami i inne imprezy towarzyszące złożą się na tegoroczne **Alternatywne Spotkania Teatralne Klamra**, które odbędą się 8-15 marca. To okazja do zetknięcia z dobrymi znajomymi oraz z zespołami, które jeszcze u nas nie gościły.

Niezależnie od tego, czy grupy, które pojawią się na Klamrze, czerpią z literatury czy tworzą własne scenariusze, niezależnie od formy, którą się posługują, zawsze chcą powiedzieć coś o nas, dzisiejszych, o tym co uwiera, niepokoi, porusza. Na początek przygotowano dwie prezentacje inspirowane twórczością Brunona Schulza. Pierwszego wieczoru Scena Plastyczna KUL zaprezentuje „Lustro”, spektakl w oparciu o opowiadanie „Samotność”. „To więcej niż odbicie, bardziej potrzeba zajrzenia do wnętrza,

w sferę emocji, wrażliwości utrwalających silnie piętno obsesji, lęków, fascynacji czy tragicznego losu, które wypełniło krótkie życie Schulza” – mówi o spektaklu reżyser Leszek Mądzik. Twórca Sceny Plastycznej oraz Ewa Wójciak z Teatru Ósmego Dnia będą gośćmi specjalnymi festiwalu.

O literatach bez słów

Nagrodzony w ubiegłym roku przez toruńską publiczność Teatr Formy pokaże „Ulicę krokodyli”, pantomimę opartą na „Sklepiach cynamonowych” i „Sanatorium pod Klepsydrą”. Reżyser Józef Markocki mówi o przedstawieniu, że jest ono „próbą pokazania człowieka z jego podświadomymi dążeniami, pragnieniami i lękami”. Zjawisk teatru ruchu będzie więcej. Widzowie zobaczą kolejny spektakl Sopotkiego Teatru Tańca „Puste ciało. Okazja do malutkiej rozpacz”. Inspiracją dla przedstawień trójmiejskich artystów stają się postaci ze świata sztuki i ich twórczość. Tym razem opowiedzą o dwóch wielkich artystach: Franzu Kafce i Henrim Toulouse-Lautrecu. Te wyjątkowe osobowości łączy to, że twórczość była dla nich antidotum

na trudne relacje rodzinne. Niemożność porozumienia jest także tematem tanecznego spektaklu w wykonaniu Anny Steller i Krzysztofa Dziemaszkiewicza „Strefa zagrożenia” powstałego z inspiracji „Zbombardowanymi” Sary Kane.

Satyra na tu i teraz

Wśród starych kłamrowych znajomych znajdują się też teatralni prowokatorzy: Usta Usta Republika oraz Porywacze Ciał. Ci pierwsi zawsze starają się przekraczać granice widowiska teatralnego. Ich spektakle oglądano już zza szyb samochodu, słuchano ich przez telefon albo doświadczano w absolutnej ciemności. „Uczta” to historia o chciwości i konsumpcji, satyra na wszelkiej maści talent show, wyszukanie oraz reklamę. Ironia, prowokacja i interakcja z publicznością to także znak rozpoznawczy Teatru Porywacze Ciał. Spektakl „Partytury rzeczywistości”, jak niemal wszystkie tego teatru, zawierać będzie sporo elementów improwizacji, a poszczególne sceny, jak takty utworu, złożą się na rytmiczną, dynamiczną kompozycję diagnozującą nasze tu i teraz. Ostrze satyry wymierzone zostanie w papkę serwowaną z telewizyjnych ekranów, świat show-biznesu, a także w sferę bardziej prywatną – relacji międzyludzkich.

Częstym marcowym gościem Od Nowy jest szczeciński Teatr Kana. Tym razem wraz z Krepesko Thearte Group pokaże on „Hotel Mistery deLuxe”. „Nie wiemy, gdzie jest hotel (...) kim są jego goście, skąd przychodzą, dokąd się wybierają. Wiemy jednak najważniejszą rzecz - są samotni i szukają bliskości z drugim człowiekiem” – pisała o spektaklu Małgorzata Klimczak w „Głosie Szczecińskim”. Po raz kolejny do Torunia przyjedzie również Teatr Wierszalin, który sięgnął po „Boską komedię”, by opowiedzieć historię nad wyraz aktualną. Co ciekawe, w inscenizacji Jakuba Nvoty jest to również opowieść niezwykle zabawna.

Po raz pierwszy

Tegoroczna Klamra to także spotkania z nowymi zespołami. Oprócz duetu Steller/Dziemaszkiewicz na scenie pojawi się Łódzki Teatr Chorea, który pokaże spektakl „Muzg”. „U” otwarte w tytule nie jest przypadkowe, artyści bowiem zastanowią się nad tym, czy w czasach, gdy nowoczesne technologie pozwalają wszystko zmierzyć i zbadać, a przez to także odrzec z tajemnicy i zmanipulować, jest jeszcze miejsce na, jak piszą, „zdefiniowanie tego, co międzyludzkie czy ponadludzkie”. „Lady Wa-Wa” to spektakl duetu ME/ST, który tworzą Magdalena Engelmajer i Szymon Turkiewicz. Artyści kierują się hasłem „tu i teraz”. „Widzowie przychodzą na nasze spektakle i analizują coś, w czym tkwią na co dzień, tyle że my dajemy im szansę na teatralne wrażenia z dawką refleksji, która (...) pozwala spojrzeć na problem z innej strony” – piszą twórcy. Lżejszą propozycją będzie prezentacja Toruńskiej Grupy Improwizacyjnej „Teraz”, która zbuduje na scenie komediowy spektakl „Pan Pstrong”.

Festiwalowa premiera

Na tegorocznej Klamrze odbędą się również niezwykle spektakularne premiery. „Pałac blanty z UFO” to widowisko teatralno-muzyczne w wykonaniu formacji Jazz Out i Arkadiusza Jakubika. Aktor Smarzewskiego, znany także z formacji Dr Misio, wraz z kwartetem jazzowym wykona monodram do tekstów Tymona Tymańskiego. Ten ostatni, jako muzyk, również zagości na scenie. Klamra to również szereg imprez towarzyszących, m.in. filmowych i muzycznych (Paula i Karol). Pojawi się także teatr w formie radiowej.

(maki)

Zielona muzyka

■ **Być może dzieje się tak za sprawą licznych migracji Polaków na Wyspy Brytyjskie. Faktem jest, że od kilku lat do naszej kultury przenikają anglosaskie zwyczaje. Nie dziwi więc, że co roku wzrasta liczba wydarzeń związanych z irlandzkim świętem narodowym – Dniem św. Patryka.**

Zielone święto obchodzone jest co roku 17 marca. Tego dnia wspomniana jest postać biskupa, organizatora życia religijnego w Irlandii. Warto dodać, że Patryk jest także w zachodniej tradycji patronem fryzjerów, bednarzy, kowali, górników, upadłych na duchu, inżynierów oraz opiekunem zwierząt domowych. Ale obchody Dnia św. Patryka mają dziś nie tylko wymiar religijny. To przede wszystkim okazja do hucznej zabawy i organizowania parad, w których dominuje kolor zielony - wszak Irlandia zwana jest Zieloną Wyspą. Co ciekawe, w Polsce przy tej okazji podaje się zielone piwo, zaś zgodnie z tradycją, napojem spożywanym tego dnia powinna być whiskey.

Skoczne rytmy

W Toruniu wokół tego święta organizowane są od kilku lat wydarzenia o charakterze kulturalnym. Na dwa z nich zaprasza działające w naszym mieście Stowarzyszenie Kultury Celtyckiej „Celtycki Gotyk”. 17 marca o godz. 20.00 w Klubie Carpe Diem odbędzie się irlandzka potańcówka. To okazja do nauki tańców irlandzkich typu ceili, sprawdzenia swojej wiedzy na temat Zielonej Wyspy w konkursach oraz obejrzenia występów kilku zespołów. Na scenie pojawi się duet Willow, którego zainteresowania muzyczne koncentrują się wokół europejskiego folku, choć nie stroni również od własnych kompozycji. Tradycyjne melodie irlandzkie zaproponuje słuchaczom grupa Thorn.

Pod wpływem tej muzyki nogi zapewne same ruszą do tańca. Jak tańczyć po irlandzku, pokaże grupa Avalon, która sięga do tradycji, ale fascynuje się również współczesnymi widowiskami tanecznymi. Taniec miękki – soft, step irlandzki oraz tradycyjny taniec sean nós zaproponuje publiczności działająca od 2001 r. formacja Baltaine. Wstęp na tę imprezę jest wolny.

Celtycko po polsku

To nie koniec atrakcji współorganizowanych w tym miesiącu przez Stowarzyszenie „Celtycki Gotyk”. 22 marca w Muzeum Etnograficznym odbędzie się II Wieczór Muzyki Celtyckiej, przygotowany



wspólnie z zespołami Celtic Tree i Strays. Te dwie formacje zobaczymy oczywiście na scenie. Strays (ang. włóczykije) nie ogranicza się w swoim repertuarze wyłącznie do muzyki irlandzkiej, ale wykonuje również utwory z innych krain celtyckich. W ich instrumentarium znajdują się m.in. dudy irlandzkie, bodhrán i irlandzkie bouzouki, a brzmienie doskonałe jest dzięki licznym wyjazdom do ojczyzny tej muzyki. Celtic Tree specjalizuje się w wykonywaniu pieśni inspirowanych co prawda celtyckim folklorem, ale prezentowanych w języku polskim. Koncert stanowić będzie promocję debiutanckiej płyty

formacji. Tego wieczoru ponownie będzie możliwość spotkania z duetem Willow. Po oficjalnych występach planowana jest sesja muzyczna. Na tę imprezę obowiązują bilety.

Komu nie będzie pasowało spotkanie z zespołem Strays 22 marca, może się w Dniu św. Patryka spotkać z tą formacją w Dworze Artusa. Do szacownych wnętrza zawita atmosfera irlandzkiego pubu z obowiązkowym kuflem piwa w cenie biletu. **(maki)**



W 2012 r. odbył się Festiwal Celtycki Gotyk, podczas którego każdy mógł zatańczyć do skocznych melodii. Kto nie zdążył tego uczynić wtedy, może spróbować 17 marca.

Wiarą i wiernością

■ **O meandrach moralności i religijności opowiadać będą nowe przedstawienia w Teatrze im. Wilama Horzycy. Już 1 marca odbędzie się prapremiera „Licheń story”, najnowszej sztuki Jarosława Jakubowskiego w reżyserii Tomasza Hynka, zaś z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru 29 marca pokazany zostanie „Mizantrop” Moliera w reżyserii Norberta Rakowskiego.**

Choć powstanie tekstów dzieli trzy i pół wieku, z pewnością ze sceny toruńskiego teatru oba zabrzmiały bardzo aktualnie. Tytuł sztuki „Licheń story” nie pozostawia wątpliwości, że przedstawienie stanowić będzie diagnozę współczesnej religijności Polaków. Zresztą mieszkający w niedalekim Koronowie Jarosław Jakubowski w swojej twórczości podejmuje ten temat niezwykle często. W jednej z najśłynniejszych świątyń w naszym kraju spotkają się bohaterowie: kilkoro pielgrzymów oraz pracownicy zatrudnieni przy sanktuarium. Złożenie w jedno historii każdej z tych postaci pozwoli postawić diagnozę na temat miejsca religii w życiu nas, współczesnych. Z pewnością nie będzie to portret jednoznaczny, mimo że autor kojarzony jest raczej z prawą stroną sceny politycznej. „Licheń story” pokazuje raczej, jak bardzo wielowarstwową i zróżnicowaną jest sfera duchowości współczesnych Polaków i jak wiele czynników ma na nią wpływ.

Norberta Rakowskiego pamiętają toruńscy widzowie z udanej realizacji „Uroczystości”. Tym razem reżyser sięgnie do klasycznego tekstu. Jak może być czytany „Mizantrop” dzisiaj? Zestawienie hedonistycznych, koniunkturalnych postaw z bezkompromisową moralnością z pewnością może znaleźć doskonałe przełożenie także

na nasze czasy. Zwłaszcza że Moliere zdaje się nie opowiadać po żadnej ze stron i każdą z nich po trosze ośmiesza. Niewzruszona postawa Alcesta, zwłaszcza dziś, gdy pewne wartości, kiedyś uważane za nienaruszalne, zdają się być zdegradowane, może być postrzegana jako anachroniczna, a nawet śmieszna. Twórcy dramatu chcą więc zadać pytanie, czy można być nonkonformistą w dzisiejszym świecie. **(mak)**



Fot. Wojtek Szabelski/freepress.pl

W podróży po odnóży

■ **Opowieścią o odkrywaniu samego siebie i poszukiwaniu sensu życia będzie „Wąż” Marty Guśniowskiej w reżyserii Ireneusza Maciejewskiego. Premiera spektaklu 23 marca w Bajku Pomorskim.**

Mimo że w przedstawieniu występuje Bóg, a tytułowy bohater to postać, która od czasów biblijnego opisu z Księgi Rodzaju nie kojarzy nam się dobrze, nie trzeba się obawiać, że dzieciom zafundowany zostanie sążnisty traktat czy moralitet. Wręcz przeciwnie – zarówno mali, jak i starsi odbiorcy uśmieją się zapewne do rozpuku, bo zagęszczenie humoru słownego i sytuacyjnego w tekście Guśniowskiej jest ogromne. Ale jak to z bajkami bywa, opowieść nie służy wyłącznie zabawie.

To historia Węża, który wraz z Chomikiem (którego wcześniej poślknął, ale po interwencji narratora oddaje z powrotem) i kilkoma innymi postaciami rusza w drogę. Celem wyprawy jest zdobycie kończyn. Wspólna podróż będzie dla wszystkich cennym doświadczeniem i pozwoli na nawiązanie przyjaźni.

- Poszukiwanie celu zawsze zawiera się w podróży, niezależnie od tego, czy to jest podróż realna, czy w głąb siebie – mówi **Ireneusz Maciejewski**. – Trzeba tylko wyjść z domu i czegoś doświadczyć: zmoknąć, zmęczyć się, kogoś spotkać.

To także historia o tym, gdzie szukamy autorytetów. Bohaterowie w podróży po kończynach dla Węża proszą o pomoc postacie z popkultury: Wróżkę-Zębuszkę, Magika czy Mikołaja (ten już dawno przestał być identyfikowany ze świętym, a stał się po prostu rozdającym prezenty panem z brodą). Na końcu podróży spotykają Boga. Czy ten spełni ich prośbę – to już trzeba zobaczyć na spektaklu.



Warto zwrócić uwagę na formę, jaką realizatorzy wybrali do opowiedzenia historii. Znajdziemy tu inspiracje malarstwem Joana Miró i innych surrealistów. Autorką scenografii jest Barbara Guzik.

- Zawsze szukam w teatrze metafory. Chcę, żeby widzowie mogli sobie coś dobudować, wyobrazić. Użyjemy figur nawiązujących do klocków i te klocki będą stawały się co chwile czymś innym: walizkami, górami, miastami. Twórczość Miro nam odpowiada, bo jest takim sięgnięciem do piaskownicy, zwróceniem się ku dziecku – opowiada reżyser. **(mak)**

Bliska choć dawna

■ To z założenia koncerty kameralne, ale przychodzi na nie tylu słuchaczy, że Sala Mieszczańska ratusza z trudem ich mieści. Wkrótce rozpocznie się czwarta edycja Festiwalu Cichej Muzyki organizowanego przez Towarzystwo Bachowskie.

Kilka lat temu grupa pasjonatów, w większości niezwiązanych zawodowo z muzyką, założyła w Toruniu Towarzystwo Bachowskie. Raz w miesiącu z ich inicjatywy odbywają się koncerty, jakich sami mieli ochotę posłuchać. Szybko okazało się, że taką potrzebę ma również spora grupa torunian.

Od początku projekt, oprócz części muzycznej, zakładał elementy edukacyjne. Dlatego występy artystów poprzedza zawsze słowny komentarz. Organizatorzy podkreślają, że ich intencją było przelamanie kurtynowej atmosfery towarzyszącej zwykle koncertom muzyki klasycznej.

- Chcieliśmy zapewnić bezpośredni kontakt publiczności z muzykami – opowiada wiceprezes towarzystwa **Aneta Derkowska**. - Dlatego po każdym koncercie artyści są do dyspozycji słuchaczy. Publiczność jest zachwycona, kiedy może obejrzyć instrumenty, zapytać o coś.

Stąd zapewne rosnące zainteresowanie koncertami osób w każdym wieku. I choć czasem trudno pomieścić publiczność na sali, organizatorzy nie chcą rezygnować z kameralnego charakteru spotkań.

- Ta muzyka w większości przeznaczona jest do wykonywania w niewielkich wnętrzach – podkreśla Aneta Derkowska. - Barokowe instrumenty pięknie brzmią, kiedy jest się blisko.

W tegorocznym cyklu Towarzystwo Bachowskie chce kontynuować spotkania z polskimi twórcami wykonującymi muzykę dawną i promować przy okazji młodych-zdolnych. Publiczność będzie też miała okazję ponownie spotkać się z artystami najgoręcej przez nią oklaskiwanymi. Do Torunia przyjedzie Zbigniew Pilch, który zagra na skrzypcach barokowych sonaty H.I. Bibera. Organizatorzy chcą też zaprosić pianistę Sławomira Zubrzyckiego, któremu cykl koncertów zawdzięcza swoją nazwę.

- Chcielibyśmy tym razem zaproponować nie tylko muzykę barokową, ale także kompozycje inspirowane muzyką dawną – dodaje Aneta Derkowska. - To ogromny nurt na świecie, a w Polsce z trudem się przebija. Mam nadzieję, że w tym roku uda się zaskoczyć naszą publiczność podróżowaniem w niespodziewane muzyczne rejony.

Zanim zaczną się koncerty, w drugiej połowie marca towarzystwo proponuje wykład poety, prozaika, krytyka muzycznego i literackiego Krzysztofa Dariusza Szatravskiego dotyczący motywu krzyża w kantacie BWV 4 J.S. Bacha. Na wykład oraz festiwalowe koncerty jak zawsze wstęp jest wolny. **(maki)**

Niebiański jazz

■ Choć do tego Nieba schody wiodą w dół, wrażenia artystyczne z niego wyniesione z pewnością będą wysokich lotów. **Mariusz Lubomski w piwnicy artystycznej Niebo organizuje cykl comiesięcznych koncertów jazzowych. Najbliższy 12 marca.**

- Pomysł kietkował od dawna – opowiada **Mariusz Lubomski**. - Wszystkie muzyczne spotkania, które się tutaj wcześniej odbywały, często spontanicznie, fantastycznie się udawały. To miejsce ma niebywałą akustykę. Jazz jest piękną niszą i tę niszę chcemy obrabiać.

Artysta podkreśla, że cykl nawiązuje do odbywających się przed laty koncertów organizowanych przez Bogumiłę Przeperską w Klubie Elana, gdzie m.in. z Bogdanem Hołownią wystąpiła nikomu jeszcze wtedy nieznana Anna Maria Jopek. Ostatecznym impulsem do powstania cyklu był grudniowy koncert w Niebie wybitnego amerykańskiego wokalisty jazzowego Kevina Mahogany'ego z polskimi muzykami. Była to próba generalna przed ich występem na Jazz Jamboree.

- Potem panowie zegrali jeszcze w Klubie Blue Note i na festiwalu, ale według nich koncert w Toruniu, w Niebie, był najlepszy – podkreśla Lubomski. - Bo jak muzycy znakomicie się słyszą, mogą zagrać artykulacyjnie. Tego nie dają wielkie sceny.

Cykl zainaugurował w lutym koncert toruńskiego pianisty Bogdana Hołowni i kontrabasisty Wojciecha Pulcyna. 12 marca ze swoim trio

wystąpi świetny pianista Michał Tokaj, znany także ze współpracy z Agą Zaryan. Koncerty na razie odbywać się mają raz w miesiącu, ale Mariusz Lubomski nie wyklucza, że z czasem zwiększy się ich częstotliwość.

- Po cichu liczę, że te comiesięczne koncerty wywołają lawinę, że ciekawi wykonawcy, którzy będą akurat przejeżdżać w okolicach Torunia, zechcą u nas zagrać. Mam też nadzieję, że młodzi ludzie, którzy próbują grać jazz w Toruniu i okolicach, będą tutaj wpadać. Chciałbym, żeby zrodziło się z tego coś bardzo inspirującego. Kameralny charakter klubu sprawia, że podczas koncertów muzyka jest doskonale słyszalna. Szczególna atmosfera miejsca sprawia również, że publiczność ma okazję do rozmowy z twórcami po występach, co nie zdarza się w wielkich salach. Bilety na koncerty w ramach cyklu Schody do Nieba będą kosztować od 20 do 25 zł.

(maki)



Czytaj, patrz, słuchaj

■ W tej niezwykle precyzyjnej plastycznie książce mieszka królik. Niedługo pójdzie do szkoły. Ma tylko jeden problem – nie wymawia „f” – i zanim zabrzmi pierwszy dzwonek, chciałby się tego nauczyć. Nakładem wydawnictwa Fundacji Win Win ukazał się właśnie „Teodor” torunianki Marii Szczodrowskiej, książka z audiobookiem.



Autorka, doktorantka na Wydziale Sztuk Pięknych UMK, z książką autorską zetknęła się na studiach podczas zajęć z mistrzynią gatunku Iwoną Chmielewską. „Teodor” był dyplomem Marii Szczodrowskiej.

- Chciałam, żeby była to książka zaangażowana społecznie – opowiada autorka. - Moja siostra jest logopedką. Obserwowałam prowadzone przez nią zajęcia z i z tego zrodził się impuls do stworzenia książki.

Doceniając urodę i wartość publikacji, Fundacja Win Win postanowiła wydać utwór w 1000 egzemplarzy. Ważny społecznie problem ubrany został w niezwykle formę plastyczną. Już w samym tekście mnóstwo jest zaskakujących elementów graficznych: czcionek, piktogramów i tekstur. Opowieść pisana przeplata się z wysmakowanymi zdjęciami, do których pozowali znajomi autorki, przebrani w zwierzęce kostiumy, co jeszcze mocniej podkreśla poetycki charakter publikacji. Klimatu dodają również zadrukowane folie. W sumie prace trwały trzy lata. Aż 12 miesięcy zajęło zrobienie zdjęć, na których zresztą widać wszystkie pory roku. Przed drukiem autorka przygotowała prototyp.

- Druk odbył się w Toruniu – opowiada artystka. - Zadrukowane arkusze pojechały do Lublina, gdzie były szyte i oprawiane. Ze względu na wykrojnik w okładce, oprawa była dość skomplikowana. Każdy z 1000 egzemplarzy był ręcznie oklejany przez introligatorów. Gdy książki trafiły już do fundacji, do każdego egzemplarza ręcznie wklejaliśmy płatki imitujące złoto na jednej z rozkładówek. Wykonałam też samodzielnie opakowania do płyt.

Towarzyszący książce audiobook będzie także gratką dla obiorców. W role bohaterów wcieliła się pochodząca z Torunia znana aktorka Olga Bołądź, a muzycznie opowieść oprawił, także związany z naszym miastem, wyjątkowy artysta dźwięku Michał Jacaszek.

Koordynatorką projektu ze strony fundacji jest Ewelina Czajkowska. Książkę można zamówić na stronie teodor.winwin.org.pl w cenie 46 zł. Pieniądze ze sprzedaży Fundacja przeznaczy na zorganizowanie warsztatów logopedycznych dla dzieci. (mank)

Marzec roztopów

■ Stojący na progu między zimą i wiosną marzec był często w Toruniu czasem nerwowego wyczekiwania. Z niepokojem obserwowano wody Wisły, wyglądając zagrożenia niesionego przez wiosenną powódź.

Nierzadko jeszcze do połowy marca Wisła pod murami miasta skuta była grubym lodem, po którym przeprawiano się pieszo i wozami na drugą stronę, pozbawiając tym samym Radę Miejską dochodów z opłat za używanie mostu. Z biegiem dni proceder ten stawał się coraz bardziej ryzykowny. Rosnące temperatury doprowadzały w końcu do bardzo niebezpiecznego wydarzenia, jakim każdorazowo było ruszenie lodu na rzece. Spiętrzająca się kra, pchana przez rozpędzony nurt, wielokrotnie niszczyła i zabierała ze sobą drewniany toruński most (po raz ostatni w 1875 r.), utrudniając na długi czas funkcjonowanie miasta.

W najniższej położonej z wszystkich bram Starego Miasta - Bramie Mostowej - zobaczyć można tablice wysokiej wody. Marcowe daty powtarzają się na nich kilka razy - rok 1719, 1871 i 1891. Wtedy lustro rzeki podniosło się o około 10 metrów. Mieszkańcy żyjący w obrębie murów mogli jednak spać spokojnie, gdyż Wisła nawet w czasie największych wezbrań dosięgała zaledwie najniższych fragmentów ulicy Mostowej. Skutki powodzi były



za to bardzo dotkliwe dla przedmieścia portowego i Rybaków. Stał tam onegdaj klasztor benedyktynek, w którym na przełomie lutego i marca 1584 r. znalazło się tyle wody, że przerażone i wziętbione siostry musiały pływać po swoim kościele w czółnach. Jeszcze gorszy los był udziałem tych, którzy zamieszkiwali liczne niegdyś kępy wiślane oraz żyzne nadrzeczne niziny. Marcowa powódź z 1719 r. zmiotła z powierzchni ziemi zabudowania na Kępie Bazarowej, a nawet należący do miasta dębowy las. Z kolei w 1924 r., gdy Wisła przerwała wały w okolicach Ciechocinka, pola wsi Rudak zostały zatopione na głębokość 3 metrów, a wiele gospodarstw zlokalizowanych w pobliżu Wisły zalanych było aż po dach.

Również współcześnie dumna królowa polskich rzek przypomina raz na kilka lat Toruniowi o tym, że za malownicze położenie nad jej brzegiem przychodzi czasem zapłacić wysoką cenę. Miejmy nadzieję, że to nie w tegorocznym marcu upływa termin spłaty kolejnej raty...

Michał Targowski



KONKURS

Gdzie jeszcze, oprócz Bramy Mostowej, znajdują się w Toruniu tablice oznaczające poziom wysokiej wody w czasie dawnych powodzi?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikar” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem do 20 marca przesłać nam maila z poprawną odpowiedzią na pytanie na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Pisarz i ekonomista urodzony w Toruniu w tzw. Pałacu Fengerów to Fryderyk Skarbek. Nagroda trafia do Pani Joanny Świerad.

Sztuka i jej słowa

Zanim na dobre zrobi się ciepło i więcej czasu zaczniemy spędzać na wolnym powietrzu warto zajrzeć do sal wystawowych prezentujących sztukę współczesną. U progu wiosny przygotowały one szereg ciekawych ekspozycji. Będzie prowokacyjnie i ironicznie. Nie zabraknie także przeglądu nowych prac toruńskich twórców oraz sztuki w miniaturze.

Refleksję na temat miejsca artysty i sztuki we współczesnej polskiej rzeczywistości stanowić będzie wystawa „Crimestory”, która otwarta zostanie w CSW „Znaki Czasu” 14 marca i potrwa do 1 czerwca. Bardzo często słyszy się utyskiwania odbiorców, że sztuka najnowsza jest niezrozumiała, zaś artyści twierdzą, że publiczność jest nieprzygotowana do odbioru ich dzieł. Podejmowane są różne działania z obu stron, by lepiej się zrozumieć. Kurator Stach Szablowski nie zamierza tej przepaści niwelować. Wręcz przeciwnie – chce uczynić z niej atut. „Wystawa oparta jest na tezie, że ze sztuką nie da się do końca zaprzyjaźnić. Nie da się jej zupełnie oswoić. I zdarza się, że to, co w sztuce najważniejsze, kryje się nie w obszarze uzgodnień między artystą i odbiorcą, lecz w przestrzeni nie-porozumienia, obcości i konfliktu” – pisze kurator o ekspozycji.

Na wystawie zobaczymy prace osiemnastu artystów, w tym m.in. Oskara Dawickiego, grupy Twożywo, Marka Raczkowskiego i Karola Radziszewskiego. Część z prezentowanych dzieł ma charakter prowokacyjny, obrazoburczy, pokazuje świadome wyobcowanie artysty ze społeczeństwa. „Konflikt, spór, a nawet wrogość między sztuką i odbiorcami potrafią nieść ze sobą więcej twórczego



Jakob Lena Knebl

potencjału i inspiracji niż zgoda i wzajemne porozumienie” – pisze Stach Szablowski.

W sprawie gender

W kontekście przetwarzających się ostatnio przez nasz kraj dyskusji o gender warto zajrzeć na dwie wystawy. W CSW austriackie artystki Anita Frech i Jakob Lena Knebl pokażą swoje fotografie na ekspozycji „Spójrz na mnie... (tak piękną, tak zabawną)”. Będzie ją można oglądać od 21 marca do 18 maja. Obie artystki poruszają w swoich pracach temat płci kulturowej, dla obu materiałem artystycznym jest ich własne ciało, które po części eksponują, po części ukrywają za pomocą kostiumu i scenografii. Świadomie nawiązują do języka mody. Ironizują i prowokują. Wobec tych fotografii trudno przejść obojętnie. Otwarcie wystawy towarzyszyć będzie performans Jakoba Leny Knebl.

Problemowi relacji między tym, co w nas męskie i żeńskie poświęcona będzie również wystawa Tomasza Rogalińskiego „Dwoistość natury ślimaka” w Galerii Wozownia. Otwarta zostanie 14 marca i potrwa do 20 kwietnia. Obojnacza natura mięczaka stała się dla artysty punktem wyjścia do różnorodnych skojarzeń. Jego prace powstają z gliny, gipsu, styropianu i tkaniny. Są też hafty i rysunki.

To, co najlepsze

W tym miesiącu Galeria Wozownia proponuje również dwie cykliczne wystawy. 7 marca otwarty zostanie Salon Wiosenny, pokazujący prace toruńskich artystów nadesłane na jubileuszową, 40. edycję Dzieła Roku. Organizowany przez Zarząd Okręgu ZPAP w Toruniu konkurs jest przeglądem tego, co powstało w pracowniach lokalnych twórców w ciągu ostatniego roku.

Tego samego dnia Wozownia rozpocznie również prezentację plonu Międzynarodowego Biennale Ekslibrisu Współczesnego organizowanego przez Muzeum Zamkowe w Malborku. Tym razem ekspozycja będzie nieco okrojona. Złożą się na nią 53 najwyżej ocenione przez jury grafiki. Ich autorzy to mistrzowie w dziedzinie książkowych znaków graficznych. Pokazane zostaną ryciny m.in. artystów z Rosji, Czech, Ukrainy i Chin. „Twórczość autorów prezentowanych dzieł mieści się w nurcie sztuki preferującej szlachetne, klasyczne rzemiosło i czytelny przekaz myśli o metaforyczno-symbolicznym znaczeniu, który oscyluje wokół najważniejszego tematu, jakim jest

człowiek. Miniaturowe dzieła sztuki fascynują wyrafinowaną stylistyką i wirtuozerią warsztatową” – piszą organizatorzy konkursu. Obie wystawy czynne będą do 23 marca. **(maki)**



Tomasz Rogaliński



Ekslibris-Yordanov Yulian, właściciel: Muzeum Zamkowe w Malborku

Szlachetny nawyk

■ **Toruńska Orkiestra Symfoniczna obchodzi 35-lecie. Przez wiele lat muzycy byli kameralistami, ale już siódmy sezon grają w składzie symfonicznym. Orkiestra to także instytucja, w której planuje się każde działanie, by zarazić publiczność pasją do muzyki. O sposobach kształtowania tej pasji rozmawiamy z MARIĄ WRONISZEWSKĄ z Działu Organizacji Koncertów i Audycji Szkolnych, od dziewięciu lat związaną z TOS.**

■ **Jak wyglądała toruńska orkiestra 35 lat temu?**

■ **Orkiestra powstała z inicjatywy muzyków, którzy życiowo byli związani z Toruniem. To 200-tysięczne miasto nie miało wtedy żadnej stałej instytucji, która zapewniłaby mieszkańcom koncerty. Odwołam się do tego, co dzieje się w całej Europie. Orkiestry miejskie to właściwie chleb powszedni, punkt honoru prawie każdego większego i mniejszego ośrodka. I to stało się też w Toruniu. Myślę, że duże znaczenie dla powstania orkiestry miał fakt powołania akademii, wówczas Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Bydgoszczy. Większość ludzi, którzy założyli Toruńską Orkiestrę Kameralną to absolwenci tej uczelni. Ja też tam wtedy studiowałam, więc prawie wszyscy byli moimi kolegami ze studiów.**

■ **Ilu muzyków pierwotnie liczyła orkiestra?**

■ **Zaledwie kilkunastu, czyli tylu, ilu potrzeba do istnienia orkiestry kameralnej. Stworzyli ją ludzie bezpośrednio po studiach. I jak to zwykle z młodymi bywa, mieli mnóstwo pomysłów i zapału. Zwłaszcza że alternatywą w tamtych czasach był wyjazd z kraju, a z wyjazdem wiązały się represje, często oznaczało to brak możliwości powrotu do Polski.**

Dlatego takie decyzje nie były podejmowane zbyt pochopnie. Mamy kolegów, którzy wyjechali i po latach strasznie tego żałują. Mówią: „Myśmy tam nie osiągnęli tego, co wy tutaj”. Bo ci, co wyjeżdżali, zamykali za sobą żelazne drzwi. A na zachodzie często stawiali się anonimowi. Z kolei w ludziach, którzy tu zostawali, właśnie z powodu czasów, w których żyli, wyzwalała się jakaś nadludzka inicjatywa. Więc ci młodzi, wykształceni ludzie po prostu stworzyli orkiestrę, żeby nie musieć zmieniać zawodu.

■ **Czy liczyliście Państwo kiedyś, ile osób było związanych z orkiestrą przez te wszystkie lata?**

■ **Nie. Ale mogę powiedzieć, że wśród tych osób, które związały się z orkiestrą na początku, było wiele takich, które działały w niej aż do emerytury. Kiedy pięć lat temu obchodziliśmy 30-lecie orkiestry, były jeszcze osoby, które pracowały tu zupełnie od początku. W tej chwili w orkiestrze przeżywamy jakby drugą młodość, bo emerytów zastępują osoby, które właśnie skończyły uczelnie. Poza tym w 2007 r., gdy Toruńska Orkiestra Kameralna przekształciła się w symfoniczną, zwiększył się także skład orkiestry.**

■ **To był największy przełom w historii orkiestry?**

■ **Można by tu dyskutować. Orkiestra powstała w 1979 r., ale praca miejskiej instytucji uzyskała troszkę później. I to był pierwszy ważny moment. Drugi to rzeczywiście przekształcenie w symfoniczną. Przed nami trzeci etap, kiedy doczekamy się sali. Te etapy są wyznacznikiem dla zadań, które podejmujemy. W ciągu ostatnich lat działania orkiestry wyznaczane są również przez sugestie ministerstwa kultury. W 2010 roku mieliśmy Rok Chopinowski i dostaliśmy aż dwie dotacje z ministerstwa. Odbył się piękny festiwal Chopin w Toruniu. W Roku Lutosławskiego także zostaliśmy uhonorowani przez ministerstwo. Od momentu, kiedy staliśmy się orkiestrą symfoniczną, rozpoczęła się także współpraca z artystami światowego formatu. Przede wszystkim chodzi o dyrygentów i solistów, bo rzeczywiście pojawiają się tu wielkie nazwiska,**



Mischa Maisky pracował wiele lat w kamieniołomach w kolonii karnej, a potem został wiolonczelistą światowego formatu. Warto takie rzeczy odkrywać, bo niektórym się wydaje, że ci ludzie mają klapki na oczach i nie widzą nic poza swoim instrumentem

zarówno artystów zagranicznych, jak i tych z najwyższej polskiej półki. Warto podkreślić też pewne działania cykliczne. Orkiestra prowadzi otwarte próby generalne. Stworzyliśmy cykl „Spotkania z muzyką symfoniczną”, który cieszy się dużym uznaniem. Początkowo był on przeznaczony dla uczniów, ale teraz słuchaczami są także uczestnicy kursów Toruńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, mamy też inne grupy ludzi dorosłych, a nawet ostatnio zauważyłam, że przychodzą ludzie, którzy nie zdołali kupić biletów na koncert.

■ **Działalność koncertowa jest bardzo istotna, ale mam wrażenie, że dziś szczególnie potrzebna jest działalność edukacyjna, zwłaszcza że szkoły edukują muzycznie w coraz mniejszym zakresie.**

■ **Musimy wychować sobie społeczeństwo do słuchania muzyki. Ministerstwo obiecuje, że w przyszłym roku szkolnym lekcje muzyki wrócą do wszystkich typów szkół. To naprawdę bardzo ważne. Uważam, że dzieci w trakcie edukacji przynajmniej raz na każdym z etapów**

nauki powinny wziąć udział w koncertach muzyki klasycznej. Trzeba pokazać im, że coś takiego jest. Młodzież naprawdę chętnie uczestniczy w takich działaniach i doskonale wie, jak się zachować. Mamy też cykl audycji dla przedszkoli i miło patrzeć, jak dzieci przychodzą odświętnie ubrane, bo idą na koncert. Od dwóch lat mamy też cykl koncertów rodzinnych Czas Dla Nas. Na te koncerty można przyjść nawet z maluszkami, a publiczność siedzi na poduszkach. Dzieci słuchają, tańczą, reagują bardzo żywiołowo. To także zasługa prowadzącej, która dosłownie zaczarowuje dzieci. Te koncerty cieszą się wielkim uznaniem publiczności.

■ **Poduszki to chyba dobry pomysł, bo być może niektórych onieśmiela atmosfera gali, jaka wiąże się z koncertami muzyki klasycznej.**

■ **Śmieję się, że tak jak zwierzęta wydeptują sobie ścieżki do wodojemu, tak dzieci wyrabiają sobie w ten sposób nawyk chodzenia na koncerty. Tu odwołam się do początków orkiestry. Wtedy nasze życie**

było dosyć szare i wyjście na koncert dawało odskocznję. Lubiliśmy się pięknie ubrać, żeby posłuchać muzyki, bo to dawało nam możliwość znalezienia się w trochę innym świecie. Obecnie idzie to w drugą stronę. Jesteśmy zaaferowani, żeby zapewnić dzieciom odpowiedni byt materialny, wykształcenie i zapominamy o potrzebach duchowych. A jeżeli dziecko nie nabędzie pewnych przyzwyczajęń estetycznych, będzie uboższe. Dać dziecku lepsze ubranie można z godziny na godzinę, natomiast braków w elementarnym wychowaniu, w kindersztubie nie nadrobimy. Na to jest czas w dzieciństwie i młodości.

■ Mówiliśmy o tym, jak zmieniła się rzeczywistość wokół. A czy na przestrzeni lat zmienił się jakoś odbiorca muzyki klasycznej?

■ Na pewno ludzie stają się bardziej wymagający niż kiedyś. Jest to związane choćby z nasyceniem rynku. Jeżeli kiedyś nie było innej oferty, każdy program orkiestry zachwycał. Teraz widzimy, że pewne działania są bardziej akceptowane, a inne mniej. Warto tu wspomnieć o ostatniej edycji konkursu skrzypcowego, pierwszej organizowanej przez orkiestrę. Postanowiliśmy konkurs obudować Festiwalem Skrzypiec. Uważam, że to był znakomity pomysł. Dużym zainteresowaniem cieszyły się podczas festiwalu wykłady prof. Łapy z Poznania, który jest guru wśród lutników. Zaproponował młodzieży warsztaty „Jak powstają skrzypce?” i uczestnicy byli zachwyceni. Na naszym letnim festiwalu kiedyś Krzysztof Jakowicz przedstawił program „Skrzypce z polską duszą” i podczas tego koncertu na kanapie siedziało kilka par skrzypiec. Jakowicz porównywał grę na poszczególnych instrumentach. Kolejną naszą próbą wyjścia do publiczności jest Klub Melomana. Soliści i dyrygent spotykają się wtedy z publicznością w Kafeterii Struna Światła i mówią o swoich pasjach, drodze artystycznej. Chcemy w ten sposób zdjąć artystów z piedestału. Bo kiedy przychodzi koncert, siłą rzeczy liczy się przede wszystkim kreacja artystyczna. Możemy to podziwiać, ale kiedy się przekonujemy, że to są ludzie z krwi i kości, a ich droga do kariery bywała bardzo różna, podziwiamy ich podwójnie. Niektórzy artyści już w dzieciństwie mieli pasję i ją kontynuują, a na przykład wiolonczelista Mischa Maisky pracował wiele lat w kamieniołomach w kolonii karnej, a potem został wiolonczelistą światowego formatu. Warto takie rzeczy odkrywać, bo niektórym się wydaje, że ci ludzie mają klapki na oczach i nie widzą nic poza swoim instrumentem. A choćby Konstanty Andrzej Kulka miał dylemat, czy brać do ręki skrzypce, czy piłkę. Na skrzypcach zaczął się uczyć grać dopiero w wieku 10 lat, a już w wieku 18 lat wygrał jeden z najważniejszych konkursów skrzypcowych. Te drogi są różne i ciekawe, więc warto je poznawać.

■ Obserwując od wielu lat propozycje Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej mam wrażenie, że z jednej strony pojawia się u nas coraz więcej znanych nazwisk, a z drugiej starają się Państwo przyciągnąć odbiorców lżejszym repertuarem.

■ Układamy kalendarz koncertów tak, żeby uwzględniać rocznice, projekty, ale też np. takie okoliczności, jak Dzień Kobiet czy karnawał. Ciągłe powtarzam dewizę Mozarta: „Muzyka powinna sprawiać ludziom przyjemność, a nie obrażać uszy”. Trzeba wspomnieć jeszcze o jednym. 15 lutego mieliśmy recital Krzysztofa Bleka, muzyka naszej orkiestry. W trakcie roku jubileuszowego będą występować jeszcze inni artyści naszej orkiestry w roli solistów. To okazja do pokazania, że ci, którzy zasiadają w orkiestrze, to muzycy najwyższej klasy. Ważne są również nasze projekty tworzone z Instytutem Muzyki i Tańca. Tu musimy przypomnieć zakończenie poprzedniego sezonu, kiedy wykonana została suita symfoniczna „Thorium” Jędrzeja Rocheckiego na zakończenie programu „Kompozytor – rezydent”. Dobrze byłoby, gdyby znalazły się pieniądze, żeby ten utwór nagrać. Teraz mamy dyrygenta - rezydenta, pana Rafała Kłoczka i efekt jego działań poznamy 6 czerwca, a cały program koncertu poświęcony będzie muzyce Ryszarda Straussa. Skomponował on m.in. koncert na waltornię i solistą będzie muzyk naszej orkiestry Robert Józefowicz. Będą też koncerty prezentujące nowe interpretacje dzieł zapomnianych kompozytorów polskich. Dzieje się więc naprawdę dużo.

■ Sądzę, że większość ludzi, kiedy myśli o orkiestrze, w głowie ma przede wszystkim muzyków, a to, o czym pani mówi: projekty, edukacja, promocja, związane jest z działaniami takich ludzi, jak Pani.

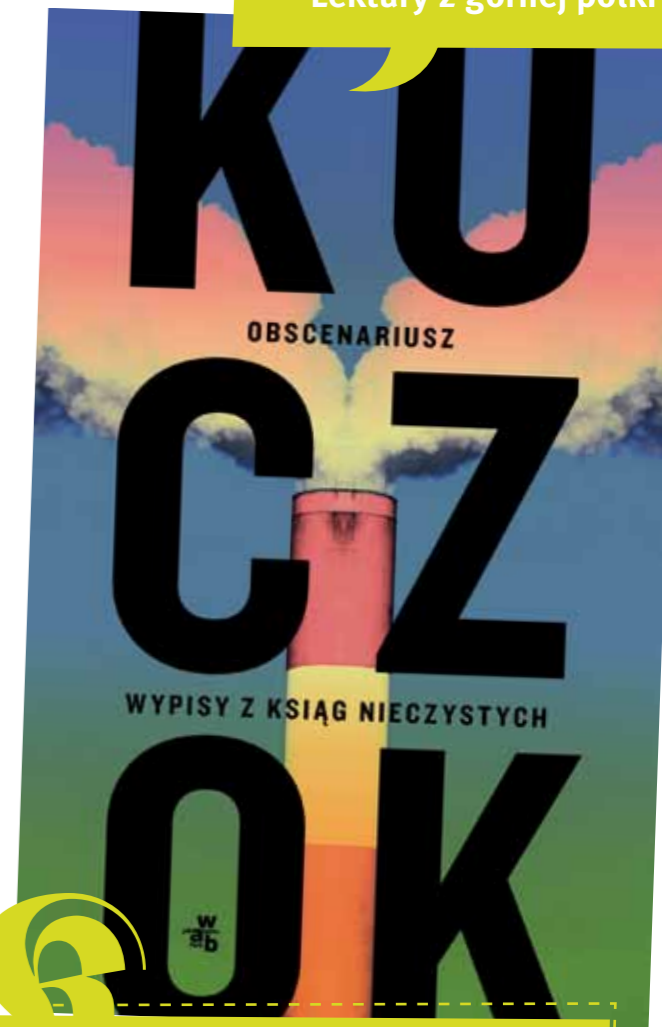
■ To jest wypadkowa wielu działań. Gdyby nie było orkiestry, ja nie miałabym czego promować. Pod hasłem Toruńska Orkiestra Symfoniczna jest cały sztab ludzi. Powiem jeszcze inaczej: tego wszystkiego by nie było, gdyby nie pierwotne potrzeby człowieka. Człowiek od najdawniejszych czasów potrzebował muzyki. Samo nasze ciało jest instrumentem. Wystarczy, że poklaszczemy, już mamy rytm. A bez rytmu nie ma muzyki. Nasz oddech jest rytmem biologicznym. Edukacja jest potrzebna, ale tylko po to, żeby wydobyć to, co gdzieś jest w człowieku. Ważne, żeby nie stawiać tam, a to się samo rozwine.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Nie dla purytanów

■ Szeroką rozpoznawalność zyskał dzięki nagrodzonej Nike i Paszportem Polityki oraz sfilmowanej powieści „Gnój”. Zapraszamy do sięgnięcia po najnowszą książkę Wojciecha Kuczoka - tom opowiadań „Obscenariusz”. Uwaga! To lektura tylko dla dorosłych! Wrażeniami po przeczytaniu będzie można podzielić się z autorem 23 marca w Filii nr 1 Książnicy Kopernikańskiej.

Bohaterami opowiadań Kuczoka są śląscy celebryci, ci znani dziś, a także ci, których sława już przeminęła. Pojawiają się również na kartach książki osobistości, które odwiedzały ten region, oraz postaci fikcyjne. Spotkamy tu m.in. Honoriusza Balzaka oraz założyciela Katowic Franza von Wincklera. Wszystkie te opowieści łączy niezwykle śmiało pokazana erotyka. Trzeba jednak zaznaczyć, że w każdym z tekstów wątek ten przedstawiony jest inaczej i pełni inną rolę. Jakub Nikodem pisał w recenzji, że erotyczność tych opowiadań „przejawia się we wszystkich odcieniach i skrajnościach, odślania i zakrywa, śmiesz i przeraża, raz obrzydza, innym razem jest niemal niewidoczna”. Jarosław Czechowicz zwraca także uwagę, uprzedzając poniekąd ewentualne głosy oburzenia, że przede wszystkim jest to „opowieść o słabościach przekutych w siłę i o ludziach przeklętych w swej seksualności; w dążeniu do czegoś, co można nazwać wewnętrzną wolnością”. Recenzenci podkreślają również urodę formalną tych opowiadań, ich znakomity język i poczucie humoru, które tu i ówdzie daje o sobie znać.



KONKURS

W konkursie organizowanym wspólnie z Książnicą Kopernikańską mamy dla naszych Czytelników od Wydawnictwa WAB egzemplarz „Obscenariusza”. Aby go otrzymać, należy najpierw kliknąć „Lubię to” na profilu „Ikara” na Facebooku (www.facebook.com/IKARTorun), a potem poprawnie rozwiązać naszą zagadkę:

Prosimy podać dwa tytuły filmów, które powstały na postawie prozy Wojciecha Kuczoka.

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 marca na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Rozwiązanie zagadki z poprzedniego miesiąca: W tytule alternatywnej historii Polski autorstwa Ziemowita Szczęka Rzeczpospolita jest zwycięska. Nagroda trafia do Pani Angeliki Jasulewicz.



■ Gorące rytmy reggae rozbrzmiewają co roku w toruńskiej Od Nowie, by nieść pomoc dla pozbawionych dostępu do wody pitnej rejonów Sudanu Południowego. Afryka Reggae Festival jest więc nie tylko wydarzeniem muzycznym, ale także akcją charytatywną. Tym razem na scenie pojawił się m.in. Ras Luta

Fot. Martyna Tomaszewska



■ Artyści z Polski i zagranicy spod znaku muzycznego eksperymentu zagrali w Centrum Sztuki Współczesnej na 6. CoCART Music Festival. Jednym z gości był niemiecki architekt Jürgen Eberhard (FeineTrinkers bei Pinkels Daheim), który do tworzenia muzyki używa m.in. zabawek, przyborów kuchennych czy reakcji chemicznych, które przetwarza elektronicznie.



■ Toruńska Orkiestra Symfoniczna obchodzi 35-lecie. Z tej okazji z toruńskim zespołem wystąpił wybitny rosyjski wiolonczelista Iwan Monighetti, a dyrygował Mirosław Jacek Błaszczuk. Zabrzmiał koncert wiolonczelowy h-moll Antonina Dworzaka i V Symfonia e-moll Piotra Czajkowskiego. O orkiestrze i jubileuszu więcej w rozmowie z Marią Wroniszewską z TOS na str. 34.



■ Co roku Muzeum Okręgowe hucznie obchodzi rozpoczęcie Chińskiego Nowego Roku. 2014 jest Rokiem Konia. To okazja do zapoznania z dalekowschodnimi zwyczajami. Jednym z najbardziej widowiskowych elementów jest zawsze parada z olbrzymim smokiem.



■ Opowieścią o toruńskich latach Mikołaja Kopernika i początkach jego fascynacji kosmosem opowiada nowy seans przygotowany przez Planetarium. Widowisko „Mój kumpel Niko” powstało w nowoczesnej technologii 360 D.



■ Pracownia Ceramiki CUD Alicji Bogackiej w walentynki przeniosła się do nowej siedziby przy Moście Paulińskim 14. Poetyckie postacie, często skrzydlate, tworzone przez artystkę, zdobią wiele budynków na starówce. W pracowni można kupić piękne rzeźby, ale także, podobnie jak do tej pory, prowadzona jest działalność warsztatowa dla dzieciaków.

Dziesięć na dekadę

■ **Wśród konkursowych opowiadań nagrodzonych przez nas Ikartą znalazła się również uroczą baśń. Jej autorką jest Bogumiła Nikołajska.**

Skarb

W królestwie Zgoda rządził zacy król Dobroślaw. Jego ukochaną córką była księżniczka Mądroślawka. Zbliżał się czas jej zamążpójścia. Przyszła królowa marzyła o mężu szlachetnym i dobrym. Przy wyborze kierowała się zasadą – co jest największym skarbem przybyłego zalotnika. Przybyło wielu możnowładców, książąt i rycerzy. Dwoili się i troili przedstawiając swoje skarby jako ogrom bogactwa, klejnotów i potaci ziemskich. Mądroślawka kiwała główką, uśmiechała się i prosiła następnego śmiałka.

Już traciła nadzieję. Nagle poczuła zapach wody morskiej połączony z zapachem ryb. Przed nią stał szwamy rybak Litostaw. W ręce dzierżył mały, potyskujący promieniami słonecznymi tobolek.

- Wielmożna księżniczko, chcę ci ofiarować swój największy skarb. Rozwiązał zawiniątko i ...poturlało się jak paciorki dziesięć najpiękniejszych słów świata: życie, zdrowie, miłość, uczciwość, wiara, nadzieja, radość dobro, życzliwość, szacunek.

- Księżniczko, te słowa to mój największy skarb, drogowskaz, z którego czerpię siłę, jak żyć. I rozbrzmiały słowa pięknej piosenki:

Dziesięć, dziesięć najpiękniejszych świata słów.
Rozbawione, rozrzucone
I ze sobą połączone.
Zawsze razem się kumamy
I wzajemnie się wspieramy.

Promienny uśmiech okrył lico Mądroślawy.
- Ty rybaku jesteś moim wybrańcem.
I odtąd w królestwie Zgoda każda kraina nosiła nazwę najpiękniejszego słowa świata.
Lata mijaly i stary, niedołyżny król Dobroślaw uwielbiał wstuchiwać się w śpiew swoich poddanych:
Kumo, kumo gdzie mieszkacie?
Ja w Miłości, Kunegunda w Uczciwości i już biegnie zacna Maria aż z Radości.
I jak bajdurzą starzy ludzie, mizerne zawiniątko z zawartością dziesięciu najpiękniejszych słów świata było przekazywane z pokolenia na pokolenie jako największy skarb królestwa.
Wiercie, nie wiercie w opowieść sędziwego starca. Owych dziesięć nieulotnych słów rozpięzchło się po świecie. Krążą i wirują w poszukiwaniu swoich znalazców. Spozierajcie bystro, wyteżajcie wzrok, bo może wy nimi będziecie.

Partnerzy konkursu:



6 marca (czwartek) godz. 19:00
Spotkanie z **Marią Czubaszek**

8 marca (sobota) godz. 18:00

Dzień Kobiet – koncert Atrakcyjnego Kazimierza



12 marca (środa) godz. 18:30

Świat i okolice:

Podróż marzeń – *Od ujścia Amazonki na Roraimę*

17 marca (poniedziałek) godz. 19:00

Dzień Św. Patryka w Dworze Artusa

Koncert – zespół Strays

18 marca (wtorek) godz. 19:00

Koncert Grażyny Łobaszewskiej

22 marca (sobota) godz. 19:00

Koncert pamięci **Jacka Kaczmarskiego**

Mateusz Nagórski

28 marca (piątek) godz. 19:00

Spotkanie z **Pawłem Huelle**

6 kwietnia (niedziela) godz. 18:00

Koncert **Kuby Sienkiewicza**


DWÓR
artusa
W TORUNIU

 www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa

www.artus.torun.pl